

Wrocław, dnia 25.06.2012r.

Redaktor Naczelny

„Rzeczypospolitej”

Szanowny Panie Redaktorze jako stały czytelnik Waszej Gazety z uwagą przeczytałem artykuł z dnia 25.06.2012r. zatytułowany „Co z reformą ogrodów działkowych” autorstwa Pani Renaty Krupa Dąbrowskiej.

Czytając wspomniany artykuł, odnoszę wrażenie, że napisano go na konkretne zamówienie osób, którym ogrody i Polski Związek Działkowców stoją na przeszkodzie w urzeczywistnianiu założonych celów.

Zarzut pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, że ustawa daje zbyt duże uprawnienia Polskiemu Związkowi Działkowców i monopol na przydzielanie działek jest nie do przyjęcia, o ile tak chcemy pojmować zapisy Konstytucji, to stawiamy również zarzut o niezgodności z Konstytucją działań Polskiego Związku Wędkarskiego i innych. Odnoszę wrażenie, że w moim kraju, w którym przeżyłem 80 lat niszczy się wszystko co dobrze funkcjonuje i nie naraża państwo na dodatkowe wydatki, kierując się motywami politycznymi i zwykłymi uprzedzeniami. Przeciwników ogrodnictwa nie interesuje funkcja społeczna jaką spełniają ogrody i Polski Związek Działkowców.

Nie zgadzam się również z tezą eksponowaną w artykule Pani Renaty Krupa Dąbrowskiej, że nikt nie chce likwidacji ogrodów działkowych w Polsce a chodzi tylko o przełamanie monopolu Polskiego Związku Działkowców. Nie bierze się pod uwagę korzyści pod uwagę korzyści jakie daje działkowcowi istnienie Związku i jego struktur. Dzięki przynależności do PZD działkowiec ma prawo użytkowania działki – gwarancji tego prawa nie da im kanapowe stowarzyszenie. Jest właścicielem nasadzeń, altanki i tego co prawo związkowe pozwoliło mu nanieść na grunt swojej działki. Bronimy swojej ustawy o ROD, bo Polski Związek działkowców jest gwarantem zwolnień podatkowych i gwarantem otrzymania odszkodowania w razie konieczności likwidacji ogrodu na cele publiczne. Z treści dyskusji zawartej w artykule z dnia 25.06.2012r. odnoszę wrażenie, że wnioskodawcom zmiany ustawy o ROD nie chodzi o działkowców, a o ludzi którzy w większości mają za sobą czynną pracę zawodową, którzy na działkach szukają spokoju w kontakcie z przyrodą oraz wypoczynku bo na inna formę wypoczynku ich nie stać. Sądzę, że problem tkwi w tym, by pod hasłem

likwidacji „monopolu” Polskiego Związku Działkowców jako istoty niekonstytucyjnej dobrać się do działkowców i terenów zajmowanych przez rodzinne ogrody. Moja opinia ukształtowała się z treści wypowiedzi Mec. Marcina Matczaka zawartej w omawianym artykule, który stwierdził, że obecna ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych nie pasuje do współczesnej Polski, że sięga swoją treścią lat 60-70. Nasuwa mi się pytanie, czy w lipcu 2005 roku kiedy Sejm RP uchwalił ustawę o ROD obowiązywała w Polsce inna ustawa zasadnicza, czy żyliśmy wówczas w innym otoczeniu prawnym ? Dlaczego zatem działkowcom wmawia się potrzebę zmian.

Panie Redaktorze z lektury artykułu dowiaduje się, że do dyskusji na omawiany temat zaproszono ludzi, którzy wprost twierdzą, że państwa nie stać na to, żeby w miastach rosła marchew czy pietruszka, dużo lepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby ogrody znajdowały się na obrzeżach miast. To stwierdzenie obnaża cel dyskusji.

Sądzę, że na przeszkodzie w realizacji tych zamysłów stać Polski Związek Działkowców stąd walka o ograniczenie jego kompetencji, ma to wyeliminować obronę praw działkowców. Uważam, że jest już najwyższy czas przestać ludzi okłamywać i o tej prawdzie pisać.

Henryk Tomaszewski
Działkowiec z ROD „Obronca „ we Wrocławiu